

# Z Juliuszem Słowackim do Ziemi Świętej

*Franciszek Ziejka*

## To the Holy Land with Juliusz Słowacki

Abstract: The purpose of the paper is to discuss an important pilgrimage taken by one of the most renowned poets in Polish history – Juliusz Słowacki. The pilgrimage included stays in Greece and Egypt and ended in the Holy Land in the period 1836–1837. The paper reviews many aspects of this pilgrimage including the life of the poet as well as a full array of historical and political factors that affected his life outside of Poland and prompted him to travel to various destinations. His pilgrimage to the Holy Land was quite obviously religious in nature, but did include some elements of his Polish patriotism, as illustrated by fragments of his letter to his mother. The paper ends with an analysis of the impact of this pilgrimage on the poet and his literary work.

Keywords: Holy Land, pilgrimage, Juliusz Słowacki

### 1.

Dla zrozumienia wagi wyprawy Juliusza Słowackiego do Ziemi Świętej niezbędne jest zapoznanie się z jego biografią. A w każdym razie z biegiem jego życia sprzed owej wyprawy. W tym kontekście jasno rysuje się wyjątkowość tej podróży, a także jej wielkie znaczenie w drugim okresie życia poety, po powrocie z Ziemi Świętej. Przypomnijmy zatem w największym skrócie pierwszy okres żywota naszego przyszłego wielkiego poety.

Przyszedł na świat w Krzemieńcu 4 września 1809 roku. Był synem Euzebiusza, profesora w Liceum Krzemienieckim, oraz Salomei z Januszewskich. Ojciec jego był uznanym w epoce teoretykiem i historykiem literatury, tłumaczem, a także dramatopisarzem, autorem licznych rozpraw o sztuce dobrego pisania i wymowy,

a także dwóch tragedii: *Wanda* (1806) oraz *Mendog, król litewski* (1813). Matka pochodziła z rodziny polskich Ormian. Rodzice Juliusza pobrali się w 1808 roku i zamieszkali w Krzemieńcu, gdzie wybudowali własny dom. W dwa lata po przyjeździe na świat Juliusza Euzebiusz wygrał konkurs na stanowisko profesora na Uniwersytecie Wileńskim, w związku z czym przeniósł się z rodziną do Wilna. W trzy lata później rodzinę Słowackich spotkała jednak wielka tragedia: 10 listopada 1814 roku ojciec Juliusza zmarł na gruźlicę. W tej sytuacji Salomea wróciła z synem do Krzemieńca. Tutaj Juliusz zaczął naukę w Liceum Krzemienieckim. Po czterech latach, w 1818 roku, matka poety – za namową rodziny – zdecydowała się wyjść ponownie za mąż – za Augusta Bécu, profesora medycyny na Uniwersytecie Wileńskim. Ta jej decyzja spowodowała ponowną przeprowadzkę Juliusza z matką i ojczymem do Wilna. W 1819 roku dziesięcioletni Juliusz podjął naukę w II klasie Gimnazjum Wileńskiego, ale i rozpoznawał się w środowisku intelektualnym i artystycznym miasta, jego rodzice prowadzili bowiem salon, do którego uczęszczali przedstawiciele ówczesnej elity miasta z braćmi Janem i Jędrzejem Śniadeckimi oraz Joachimem Lelewelem na czele. W 1822 roku bywali tu także przedstawiciele młodzieży literackiej, w tym Antoni Edward Odyniec oraz Adam Mickiewicz.

Latem 1824 roku przyszły autor *Kordiana* przeżył kolejny cios: jego ojczym, August Bécu, zginął rażony piorunem w czasie burzy, jaka rozpętała się 26 sierpnia nad Wilnem. Ciężko na nowo doświadczona życiowo Salomea Bécu zdecydowała się pozostać w Wilnie, aby Juliusz mógł podjąć studia na tutejszym uniwersytecie. Jej marzenia zrealizowały się już w roku następnym, 1825, kiedy Juliusz został słuchaczem na Wydziale Nauk Moralnych i Politycznych Uniwersytetu Wileńskiego. Najbliższym przyjacielem poety z czasu studiów był Ludwik Spitznagel, młodzieniec niezwykle uzdolniony, szczególnie w zakresie języków orientalnych, który jednak w 1827 roku popełnił samobójstwo, co Juliusz przeżył niezwykle mocno<sup>1</sup>. Po ukończeniu studiów w 1828 roku przyszły autor *Kordiana* powrócił do Krzemieńca, by w lutym 1829 roku wyjechać do Warszawy, gdzie objął posadę aplikanta w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu.

W Warszawie Słowacki nawiązał szereg znajomości, między innymi z poetami: Józefem Bohdanem Zaleskim, Sewerynem Goszczyńskim, Stefanem Witwickim. Poznał tu także Juliana Ursyna Niemcewicza. Ze względu na stan zdrowia<sup>2</sup>

---

<sup>1</sup> Poeta dał temu wyraz w poemacie *Godzina myśli*.

<sup>2</sup> Od wczesnej młodości chorował na gruźlicę.

w grudniu 1830 roku nie wstąpił do szeregów powstańczych, zaczął jednak pisać patriotyczne wiersze, które zyskały mu powszechne uznanie<sup>3</sup>. W styczniu 1831 roku podjął pracę w biurze dyplomatycznym powstańczego Rządu Tymczasowego, którą jednak porzucił już na początku marca, by wyjechać do Drezna. W stolicy Saksonii spędził kilka miesięcy, po czym w lipcu – jako kurier dyplomatyczny Rządu Narodowego – wyjechał przez Paryż do Londynu. Po kilku tygodniach osiadł w Paryżu, dokąd właśnie zaczęli napływać szukający schronienia polscy uchodźcy.

W stolicy Francji Słowacki bardzo szybko wszedł w środowisko polskie. W listopadzie 1831 roku wziął udział w obchodzie pierwszej rocznicy wybuchu powstania, a w styczniu 1832 roku został członkiem Towarzystwa Litewskiego i Ziemi Ruskich. W tym czasie zaproszono go także do założonego przez Lelewela Towarzystwa Naukowego Tułaczów Polskich. Od początku pobytu na emigracji brał udział w życiu towarzyskim emigrantów. Był mile widzianym gościem na salonach księcia Adama Czartoryskiego, a także Ludwika i Cezarego Platerów. Poznał między innymi Karola Sienkiewicza oraz Fryderyka Chopina.

W grudniu 1832 roku, po lekturze III części *Dziadów*, do której Mickiewicz wprowadził wzorowaną na osobie Augusta Bécu postać Doktora, jako zausznika Nowosilcowa, Słowacki wyjechał z Paryża i osiadł w Genewie. Okres ten zapisał się w jego biografii usilną pracą literacką<sup>4</sup>. Na początku 1836 roku opuścił Genewę i udał się do Rzymu, by spotkać się między innymi z bratem matki, Teofilem Januszewskim, oraz jego żoną Hersylią. W czasie trzymiesięcznego pobytu w Rzymie zaprzyjaźnił się z Zygmuntem Krasińskim, poznał także dość liczną naówczas w Wiecznym Mieście kolonię polską. Na początku czerwca przeniósł się na trzy miesiące do Neapolu. Stąd, pod koniec sierpnia 1836 roku, w towarzystwie Zenona Brzozowskiego, kolegi z Krzemieńca, wyjechał w podróż na Wschód: do Grecji, Egiptu i Ziemi Świętej, z której powrócił dopiero w lipcu 1837 roku<sup>5</sup>.

---

<sup>3</sup> Powszechną własnością stały się między innymi wiersze: *Hymn, Oda do wolności, Pieśń legionu litewskiego, Kulik*.

<sup>4</sup> To w Genewie powstał *Kordian*, jako artystyczna polemika z III częścią *Dziadów*; tam ukończył Słowacki także prace nad *Balladyną*.

<sup>5</sup> Tytułem dopełnienia przywołajmy tu w największym skrócie dalszy bieg życia Słowackiego: po powrocie z Ziemi Świętej poeta osiadł – na półtora roku – we Florencji. Oddawał się tu pracom literackim, ale także poznawał zgromadzone w tym mieście rozliczne skarby sztuki. Oczywiście, uczestniczył również w życiu tutejszej kolonii polskiej. W drugiej połowie grudnia 1838 roku przywiózł mu tutaj Zygmunt Krasiński wiadomość

o aresztowaniu jego matki w związku z wykryciem spisku Szymona Konarskiego (Salomea Bécu spędziła prawie rok w więzieniu w Żytomierzu). Ta wiadomość sprawiła, że jeszcze przed Bożym Narodzeniem 1838 roku poeta powrócił do Paryża i przystąpił do wydawania swoich ostatnich dzieł. Włączył się także w bieg życia emigracyjnego. W maju 1839 roku został wybrany na członka „stowarzyszonego” Towarzystwa Literackiego. Zaczął też uczestniczyć w cotygodniowych jego spotkaniach, od czasu do czasu odczytując w czasie tych posiedzeń fragmenty pisanych właśnie utworów (czytał tam między innymi fragmenty *Podróży do Ziemi Świętej z Neapolu*, w tym *Grób Agamemnona*). Od maja 1839 roku do końca 1846 roku był stałym gościem Biblioteki Polskiej. W dniu 15 grudnia 1840 roku poeta oglądał wielkie uroczystości związane ze sprowadzeniem do Paryża z Wyspy św. Heleny prochów Napoleona I. Na przełomie 1840 i 1841 roku wziął udział w dwóch słynnych uctach wydanych z okazji podjęcia przez Adama Mickiewicza wykładów w Collège de France przez Eustachego Januszkiewicza, w czasie których doszło do jego słynnego pojedynku „na improwizację” z Mickiewiczem. Ukazanie się w 1841 roku poematu dygresyjnego *Beniowski* wywołało skandal w środowisku kolonii polskiej: jeden z wrogich naszemu poecie krytyków, Stanisław Ropelewski, wyzwał go na pojedynek w Ogrodzie Luksemburskim, ale nie stawił się na wyznaczonym placu (Słowacki przybył na wyznaczone miejsce, o czym szerzej pisze Wojciech Natanson (1970)). W lipcu 1842 roku poeta przystąpił do Koła Sprawy Bożej Andrzeja Towiańskiego. Mimo że już w listopadzie następnego roku opuścił Koło, nauki Towiańskiego nadal były mu bliskie. Żyjąc w samotności, przy wciąż pogarszającym się stanie zdrowia, zagłębiał się coraz wyraźniej w mistycyzm, czego dowodem były powstające teraz dzieła (m.in. *Genesis z Duchą*). Nie rezygnował przy tym z możliwości zabierania głosu w sprawach ważnych dla Polaków. Tak stało się połowie lat czterdziestych, kiedy podjął ostrą polemikę ideową z Zygmuntem Krasieńskim w sprawie przyszłości narodu polskiego (*Odpowiedź na „Psalmy przyszłości”*). Zabrał głos także w sprawie wydarzeń w Krakowie i w Galicji w 1846 roku (*Głos z wygnania do braci w kraju*). U progu 1848 roku, gdy wszelkie oznaki wskazywały na rychły wybuch rewolucji zwanej Wiosną Ludów, włączył się na nowo w życie skupionej w Paryżu emigracji polskiej. Wystąpił między innymi z projektem powołania do życia konfederacji, która by skupiła wszystkie jej odłamy. Inicjatywa ta wprawdzie nie powiodła się, poeta zdołał jednak skupić wokół siebie grono młodszych przyjaciół (byli wśród nich m.in.: Zygmunt Szczęsny Feliński, Kornel Ujejski, Ludwik Norwid), wyznających podobne jak on przekonania. Mimo atakującej go coraz bardziej choroby, 9 kwietnia 1848 roku – na wiadomość o wybuchu powstania wielkopolskiego – wraz z kilkoma przyjaciółmi, w tym z Zygmuntem Szczęsnym Felińskim, wyruszył do Poznania. Tu spotkał się między innymi z Bibianną i Jędrzejem Oraczewskimi oraz z Karolem Libeltem. W dniu 27 kwietnia przemawiał na posiedzeniu miejscowego Komitetu Narodowego, dotarł także do jednego z obozów powstańczych. Na żądanie pruskiej policji 7 maja 1848 roku musiał jednak opuścić miasto. Udał się wówczas do Wrocławia, gdzie przebywał przez dwa miesiące i gdzie, dzięki pomocy mieszkającego w Krakowie przyjaciela, Wojciecha Kornela Stattlera, w drugiej połowie czerwca spotkał się z przybyłą tu z Krzemieńca matką. Na początku lipca 1848 roku opuścił Wrocław i przez Drezno oraz Ostendę dotarł do Paryża. Wobec dramatycznie pogarszającego się stanu zdrowia, nie przejawiał teraz większej aktywności publicznej, choć 19 listopada 1848 roku wziął jeszcze udział w sesji Towarzystwa Literackiego. Oddawał się odtąd wyłącznie tytanicznej pracy nad swoim ostatnim dziełem:

## 2.

Spójrzmy teraz na podróże, które Słowacki odbywał, zanim jeszcze zdecydował się na interesującą nas tutaj wyprawę do Ziemi Świętej. Pierwsze szlaki, jakie w życiu przebywał, wiodły z Ukrainy na Litwę: z rodzinnego Krzemieńca do Wilna i z powrotem. Ale nie tylko. Wraz z upływem lat raz po raz wyruszał na poznanie bliższych i dalszych okolic.

I tak, w czasie letnich miesięcy 1827 roku odwiedził Żytomierz, Wierchówkę, a także wyprawił się do Odessy (z przystankiem w Tulczynie). Latem roku następnego wspólnie z matką wyruszył na Podole (był między innymi w Barze). Po dwuletnim pobycie w Warszawie wyjechał definitywnie z kraju w marcu 1831 roku. Przez Wrocław dotarł wówczas do Drezna, a następnie do Paryża, po drodze odwiedzając jednak: Lipsk, Weimar, Frankfurt, Moguncję i Metz. Ze stolicy Francji wyruszył do Londynu, by po kilku tygodniach powrócić do Paryża, w którym spędził kilkanaście następnych miesięcy – aż do ostatnich dni grudnia 1832 roku, kiedy to – przez Dijon – wyruszył do Genewy.

W mieście rodzinnym Jana Jakuba Rousseau spędził poeta przeszło trzy lata. Opuścił je z zasady jedynie wówczas, gdy decydował się na odbycie wypraw alpejskich<sup>6</sup>. Wprawdzie lato 1835 roku spędził w Veytoux nad Jeziorem Genewskim, ale po dwóch miesiącach powrócił do Genewy. W pierwszych dniach lutego 1836 roku wyjechał do wymarzonych Włoch. Z typową dla podróżników pasją rzucił się na zwiedzanie zabytków rzymskich, ale zarazem w kwitnące w Wiecznym Mieście życie towarzyskie kolonii polskiej. Po trzech miesiącach „zanurzania się” w tajemnicie Wiecznego Miasta, w pierwszych dniach czerwca 1836 roku opuścił je i udał się do Neapolu. Odbył stąd wycieczkę na Wezuwiusz, zwiedził Herkulanum

---

*Królem-Duchem*. W ostatnim okresie życia towarzyszyło mu tylko dwóch przyjaciół: francuski malarz Charles Pétaud-Dubos oraz Zygmunt Szczęsny Feliński (w 2009 roku kanonizowany przez papieża Benedykta XVI). To na rękach Felińskiego poeta zmarł 3 kwietnia 1849 roku. Bardzo skromny pogrzeb, w którym uczestniczyło niespełna trzydzieści osób, odbył się 5 kwietnia (w Wielki Czwartek) 1849 roku na Cmentarzu Montmartre. Po trwających kilkadziesiąt lat staraniach w czerwcu 1927 roku prochy poety przewieziono do kraju i złożono w Krypcie Wieszców katedry wawelskiej.

<sup>6</sup> W lipcu i sierpniu 1834 roku w towarzystwie Teresy Wodzińskiej, jej dwóch córek: Józefy i Marii (obiekt jego adoracji) oraz trzech synów: Kazimierza, Feliksa i Antoniego przedostał się przez Jezioro Lemańskie (dziś Genewskie) do klasztoru św. Bernarda i kaskady Giessbach, a następnie (już bez pań!) na Fauhorn, Grimsel, Przełęcz św. Gotarda – aż do Jeziora Czterech Kantonów i Lucerny.

i Pompeję, był w Sorrento, a także na Capri. Pod koniec sierpnia 1836 roku zdecydował się na wyprawę ...do Ziemi Świętej!

Mimo że podróżowanie było w epoce romantyzmu modne, to przecież wyprawa Słowackiego na Wschód była z wielu względów wyjątkowa, w pełni też zasługuje na przypomnienie<sup>7</sup>. Jest faktem, że Słowacki wybrał się w tę „pobożną podróż” szlakiem już u nas dobrze przetartym. Wprawdzie nie wiadomo, czy – jak pisze Jan Długosz – już w 1147 roku, za czasów Bolesława Kędzierzawego, niektórzy z rycerzy polskich przyłączyli się do wyprawy krzyżowej Konrada rzymskiego (por. Bystron 1930: passim; ujęcie popularne zob. Knopek 1997), ale jest pewne, że w 1162 roku Jaxa z Miechowa powrócił do Polski z wyprawy krzyżowej, w której walczył ze swoją drużyną. Powrócił do Polski wraz z poznanym w Ziemi Świętej kanonikiem reguły św. Augustyna, który pomógł mu w pracach nad fundacją w Miechowie klasztoru Bożogrobców (zwanym Miechowitami). Do Ziemi Świętej około 1364 roku wyprawił się wojowniczy książę piastowski, Władysław Biały gniewkowski, w 1409 roku zaś bp Piotr Wysz w towarzystwie dwóch Miechowitów i opata z Tyńca, Mściśława<sup>8</sup>. Kronikarze przypominają, że w XV wieku odwiedzili Ziemię Świętą dwaj wyniesieni po wiekach na ołtarze ludzie krakowskiego Kościoła: św. Jan Kanty oraz św. Szymon z Lipnicy, brak jednak danych o dacie ich podróży.

---

<sup>7</sup> Pisało o niej wielu autorów. Pierwszym był Antoni Małecki, który w 1862 roku ogłosił w wydawanym we Lwowie czasopiśmie „Biblioteka Ossolińskich” artykuł *Juliusza Słowackiego podróż do Włoch i Ziemi Świętej* (t. 1, s. 44–82). Po nim artykuł zatytułowany *Wrażenia z podróży Juliusza Słowackiego na Wschód* ogłosił Henryk Biegeleisen (1891; „Biblioteka Warszawska”, t. 4). W 1960 roku w „Przeglądzie Humanistycznym” artykuł *Podróż Słowackiego na Wschód na tle orientalizmu romantycznego* ogłosił Jan Reychman (z. 3, s. 139–148). Ryszard Przybylski przygotował na ten temat obszerną książkę *Podróż Juliusza Słowackiego na Wschód* (1982).

<sup>8</sup> Biskup Piotr Wysz (ur. ok. 1354, zm. w 1414), doktor praw, po studiach w Pradze i Padwie w 1391 roku został mianowany kanclerzem dworu królowej Jadwigi, a w roku następnym – biskupem krakowskim. Był najwierniejszym współpracownikiem królowej przy pracach związanych z odnowieniem Akademii Krakowskiej. W 1397 roku uzyskał bullę od papieża Bonifacego IX, zezwalającą na otwarcie w Krakowie Wydziału Teologicznego. Królowa Jadwiga mianowała go przed swoją śmiercią egzekutorem swojego testamentu, na mocy którego król Władysław Jagiełło odnowił w 1400 roku Akademię Krakowską. Biskup Wysz w czasie uroczystości zorganizowanej 26 lipca 1400 roku w gmachu Collegium Maius wygłosił słynny wykład, otwierający historycznie udokumentowane dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego. Należy dodać, że za zgodą króla sprowadził on do Krakowa w 1397 roku karmelitów trzewickowych (osiedli w klasztorze „Na Piasku”), z kolei w 1405 roku – kanoników regularnych laterańskich (osiedli w klasztorze przy kościele Bożego Ciała na Kazimierzu). Zmarł w 1414 roku w Poznaniu – jako tamtejszy, od 1412 roku, biskup.

Wiadomo natomiast, że w 1450 roku pielgrzymkę taką w towarzystwie kilku innych księży odbył najslawniejszy polski historyograf dawnej Polski, Jan Długosz (podróż ich trwała około pięciu miesięcy). W tym samym mniej więcej czasie miał dotrzeć do Ziemi Świętej – jak mówi legenda – nieszczęśliwy król polski i węgierski Władysław Warneńczyk<sup>9</sup>. Ich śladem podążyła w drugiej połowie XV wieku spora gromadka księży i zakonników, a także przedstawiciele wielkich rodów magnackich. Był wśród nich również młody Krzysztof Szydłowiecki, późniejszy kanclerz wielki koronny z czasów Zygmunta Starego. Wkrótce po nim do Ziemi Świętej dotarł znakomity nasz dyplomata i poeta Jan Dantyszek. Spośród licznych pielgrzymów szesnastowiecznych godzi się tutaj wspomnieć Jana Tarnowskiego, kanclerza wielkiego koronnego, który wybrał się do Ziemi Świętej w 1517 roku. W 1582 roku dotarł do Jerozolimy Mikołaj Radziwiłł „Sierotka” z Nieświeża (1549–1616)<sup>10</sup>.

---

<sup>9</sup> Szeroko upowszechniona w średniowiecznej Portugalii legenda mówi o tym, że król Władysław nie zginął pod Warną w czasie tragicznej bitwy 10 listopada 1444 roku, nie znaleziono bowiem na placu bitwy ani w okolicy jego zwłok. Według owej legendy król miał w habicie mnicha franciszkańskiego umknąć spod Warny i – dla przebłagania Boga za złamanie przysięgi złożonej przedstawicielom sułtana Murada II na Ewangelię – udać się do Ziemi Świętej. Po odwiedzeniu miejsc świętych osiadł na dziesięć lat w klasztorze św. Katarzyny na Synaju. Potem w towarzystwie przyjaciela, Portugalczyka Marco, udał się na Półwysep Iberyjski. Ostatecznie osiadł na Maderze (jako Henrique Alemão), gdzie otrzymał od króla portugalskiego Alfonsa posiadłość Magdalena do Mar koło Funchal. Tutaj ożenił się z niejaką Anną, z którą miał dwoje dzieci: Zygmunta i Barbarę. Rozpoznany po dwudziestu latach przez polskich franciszkanów udających się na zamorskie misje, odwiedził był w 1474 roku króla portugalskiego w Algarve. W drodze powrotnej z Algavre do Funchal zginął od kamienia, który spadł na jego statek, oderwawszy się od wierzchołka Cabo Girão. Szerzej piszę o tym w rozprawie „*Wieczna pamiątka między krześcijany...*”. *Z dziejów legendy Władysława Warneńczyka, ostatniego krzyżowca Europy* (Ziejka 2008: 335–352). Por. także Kielanowski (1991) oraz Świąch (1995).

<sup>10</sup> Mikołaj Radziwiłł został wychowany w rodzinie kalwińskiej. W 1567 roku przeszedł na katolicyzm (pod wpływem Hozjusza i Skargi) i wybrał się do Jerozolimy w towarzystwie kilku przyjaciół i sług. Było to „votum” za uleczenie z ciężkiej choroby, jaką przeszedł w wieku dwudziestu sześciu lat, w 1575 roku. Z Nieświeża wyjechał do Włoch we wrześniu 1582 roku. W Wenecji spędził kilka miesięcy. Dopiero w połowie kwietnia 1583 roku wypłynął statkiem do Ziemi Świętej. Na początku czerwca wylądował w libańskim porcie Trypolis. Stąd drogą przez Damazek udał się do Jerozolimy. Przybył tam 25 czerwca i pozostał do 9 lipca. W tym czasie zwiedził miejscowe kościoły z bazyliką Grobu Pańskiego na czele, był w Dolinie Jozafata, na Górze Oliwnej, w Betlejem, nad Morzem Martwym. Po opuszczeniu Ziemi Świętej udał się statkiem z Trypolisu do Egiptu. Dobrze wykształcony, w 1595 roku opisał swoją podróż w dziele *Peregrynacja abo pielgrzymowanie do Ziemi Świętej* (w 1601 roku ukazała się jego przeróbka łacińska, w 1607 roku – wersja oryginalna,

Jan Stanisław Bystron wymienia kilkudziesięciu bardziej lub mniej znanych Polaków pielgrzymujących do Ziemi Świętej w XVII i XVIII wieku. Mimo że niektórzy pozostawili po sobie opisy odbytych wędrówek, nie zasługują one na szczególniejszą pamięć<sup>11</sup>. Na uwagę zasługuje natomiast z całą pewnością pielgrzymka do Ziemi Świętej, którą odbył w latach 1788–1791 krakowski reformata, ks. Józef Drohojowski. Opisał on jej przebieg w wydanej 1812 roku i kilka razy potem wznawianej książeczce *Pielgrzymka X. Józefa Drohojowskiego Reformata do Ziemi Świętej, Egiptu, niektórych wschodnich i południowych krajów odbyta w r. 1788*, 89, 90, 91, *pobożno-ciekawej publiczności ofiarowana*. Jego opowieść, spisana w kilkanaście lat po powrocie do kraju, pełna jest znakomitych ustępów, jak choćby scena powitania go (i towarzyszącego mu karmelity) przez tłumy mieszkańców Jerozolimy, uroczystości obmywania mu nóg w świątyni (to był zwyczaj przestrzegany podobno przez długie lata), pobyt w szpitalu połączony z puszczaniem krwi i ostrą dietą czy wreszcie obiad, jaki spożył w refektarzu klasztornym.

Z przywołanych wyżej opisów pielgrzymów polskich do Ziemi Świętej Słowacki znał na pewno tylko *Peregrynację do Ziemi Świętej* Michała Radziwiłła „Sierotki”. Świadczy o tym podjęta przez niego w 1839 roku próba skreślenia prozą ostatecznie nieukończonego utworu na motywach przejętych z tamtego dzieła (por. Słowacki 1952: 77–94). Pozostałych dzieł polskich pielgrzymów do Ziemi Świętej najprawdopodobniej nie znał. Przypominamy je tu jednak dla osadzenia wyprawy poety we właściwym kontekście polskiego piśmiennictwa.

Wiele wskazuje natomiast na to, że Słowacki przed wyruszeniem na Wschód zapoznał się dziełami dwóch sławnych Francuzów, którzy niedługo przed nim odbyli wyprawy do Ziemi Świętej: już w 1806 roku podróżował do Jerozolimy François-René Chateaubriand, a w 1832 roku Alfons de Lamartine. Opisy obu tych podróży: Chateaubrianda *Itinéraire de Paris à Jérusalem* (Paris 1811) i Lamartine'a *Voyage en Orient* (Paris 1835) weszły do klasyki światowego piśmiennictwa. Słowacki poznał

---

polska). Jest to ważne dzieło nie tylko jako pamiątnik podróży, ale i jako zabytek piśmiennictwa polskiego.

<sup>11</sup> Może z wyjątkiem jednego: słynnego awanturnika i obieżyświata, Tomasza Stanisława Wolskiego, który w 1726 roku odwiedził Ziemię Świętą i podróż tę przedstawił w popularnym w Europie łacińskim traktacie i który po powrocie do Europy nie tylko wziął udział w rzymskich uroczystościach kanonizacyjnych św. Stanisława Kostki (w grudniu 1726), ale rozpoczął w całej Europie wielką akcję mającą na celu przygotować nową wyprawę krzyżową przeciw Turkom. Po czterech latach próżnych zabiegów, w 1731 roku powrócił ostatecznie do Polski.



oba dzieła. Nie przypadkowo też zatytułował swój nieukończony poemat o owej pielgrzymce podobnie jak Chateaubriand: *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu!* Nie można zaprzeczyć, że była to świadoma decyzja naszego poety „wpisania się” w tradycję, którą zapoczątkował ów sławny pisarz francuski. Polski poeta poznał także dzieło Alfonsa de Lamartine’a. Świadczą o tym między innymi wzmianki w jego listach do matki. Tak na przykład w liście z 9 listopada 1832 roku przesłał matce następującą informację: „De Lamartine popłynął z żoną i dziećmi do Palestyny – i będzie tam znowu pisał harmonije religijne” (Słowacki 1959: 104). Ślady lektury *Voyage en Orient* Lamartine’a można odnaleźć w innych listach Słowackiego do matki: w liście z 20 czerwca 1836 roku<sup>12</sup>, a także w liście z 14 czerwca 1837, w którym opisywał ostatni dzień swojego pobytu w Bejrucie<sup>13</sup>. Bezpośredni dowód lektury dzieła Lamartine’a dał Słowacki w liście do matki z 22 lutego 1838 roku, w którym, opisując swój udział w życiu towarzyskim Florencji, w tym u księżnej Surveilliers, dodał: „Tytuł mój: wojażera egipskiego i pielgrzyma Ziemi Świętej bardzo mi teraz pomaga w towarzystwie; mogę czasem poprawiać Lamartina, czasem nadawać sobie trochę kolorytu i postawy rycerza Tassa” (Słowacki 1959: 344). Lektura dzieł sławnych Francuzów w niemałym stopniu zaważyła na podjęciu decyzji o wyprawie na Wschód wielu przedstawicieli pokolenia romantyków europejskich. Wszystko wskazuje na to, że także Słowacki zamarzył o takiej wyprawie po zapoznaniu się z nimi<sup>14</sup>.

---

<sup>12</sup> Poeta pisał tu: „W Teracino mieliśmy także niemiły i podobny do teatralnych awantur przypadek, o którym Ci, droga moja, Fil, główny aktor z żoną swoją, primadonna opery, napisze. Nacierpieli się, zamartwili, stracili dużo grosza i teraz są jak żeglarz w Lamartinie, który siedzi na brzegu i patrzy na burzę przebytego morza” (Słowacki 1959: 279).

<sup>13</sup> W drodze powrotnej z Bejrutu do Włoch poeta pisał: „Muszę Ci także napisać, że mi rodacy moi [Hołyńscy – F. Z.] zrobili reputacją poety, więc wszyscy ubiegali się, abym z nimi gadał, i od czasu Lamartina naznaczyli pobyt mój pierwszą kreską. Dosyć mi to było miło” (Słowacki 1959: 307).

<sup>14</sup> Wprawdzie nie znajdujemy w korespondencji poety bezpośredniego dowodu lektury dzieła Chateaubrianda o wyprawie do Jerozolimy, wiadomo jednak, że nasz poeta znał nie tylko *René* czy *Natchezów*, ale i jego pamiętniki. Potwierdza to choćby wzmianka w liście do matki z 5 lutego 1835 roku: „Chateaubriand chce być pochowany nad brzegiem morza, aby słyszał po śmierci szum bijącej fali. W zachceniu takim musi być coś prawdziwego!” (Słowacki 1959: 227).

### 3.

W dniu 24 sierpnia 1836 roku Słowacki wysłał do matki list, w którym pisał:

Zdziwisz się mama zapewne, odebrawszy list ten na wsiedaniu prawie pisany. Wyjeżdżam na Wschód, do Grecji, do Egiptu i do Jerozolimy. Projekt ten od dawna zrobiony i kilka razy odrzucony ode mnie, jako nadto straszne przedsięwzięcie, przyszedł na koniec do skutku. Odbędę sześciomiesięczną wędrówkę w towarzystwie Zenona Brzozowskiego i w Aleksandrii połączę się z dwoma moimi współtowarzyszami podróży [braćmi Stefanem i Aleksandrem Hołyńskimi – przyp. F.Z.<sup>15</sup>].

Będzie więc nas czterech żeglujących po Nilu aż do pierwszej katarakty. W tym samym liście poeta pisze, iż szczęśliwą decyzję o wyjeździe na Wschód podjął w dosyć nieoczekiwanych okolicznościach: Filowie [Teofil i Hersylia Januszewscy przebywali w tym czasie w Neapolu – F. Z.] odradzali mi wójaz, ale kiedy się wahałem, otworzona losem biblia zdecydowała mię następującym wierszem: „Kościoły azyjskie pozdrawiają was.” Może to droga moja weźmiesz za przesąd, ale wierszowi temu zawierzyłem, i on mię prowadzi w daleką drogę (Słowacki 1959: 286–287).

W dalszych partiach tego listu poeta przedstawił plan podróży (najpierw młodzi przyjaciele zdecydowali się jechać do Grecji, potem do Egiptu, a w końcu do Ziemi Świętej), po czym dodał:

Spodziewam się, że ta podróż będzie mi użyteczną [...] Obaczę – nowe kraje, nowych ludzi, będę żył z nimi, będzie mię nosił wielbłąd karawan, pomyślę o śmierci na Grobie Chrystusa. Będę się tam modlił za ty[ch], których kocham, a potem z sercem pełnym pamiątek i obrazów wrócę do jakiej cichej eu[ro]pejskiej samotności (Słowacki 1959: 287).

W rzeczy samej, oczekiwania poety sprawdziły się z nawiązką. Wyprawa na Wschód trwająca dziesięć miesięcy to wielkie i ważne doświadczenie młodego, zaledwie dwudziestopięcioletniego autora. Wypłynął on w tę wielką podróż pod koniec sierpnia 1836 roku w towarzystwie Zenona Brzozowskiego<sup>16</sup>. Najpierw

---

<sup>15</sup> Słowacki poznał obu braci Hołyńskich w 1836 roku w Neapolu. Byli oni synami polskiego pułkownika służącego w armii rosyjskiej i matki Rosjanki. Aleksander Hołyński wsławił się na Zachodzie Europy jako reporter piszący po francusku (pod nazwiskiem Holinski), autor książek o Hiszpanii, Kalifornii, Ameryce Środkowej i Południowej. W latach czterdziestych przyjął obywatelstwo rosyjskie. Starszy z braci Hołyńskich, Stefan, powrócił po kilku latach do kraju i gospodarował w rodzinnym majątku. To jemu Słowacki zadedykował *Anhellego*, razem bowiem spędzili kilkanaście dni w Bejrucie.

<sup>16</sup> Słowacki poznał Brzozowskiego latem 1836 roku w Neapolu. Brzozowski był synem możnego ziemianina z Podola. Na życzenie ojca miał wybrać się na Bliski Wschód po zakup

zwiedzili Grecję, zatrzymując się kolejno między innymi w Otranto, Korfu, Patras, Nauplion i Argos. W leżących nieopodal Argos Mykenach podróżnicy nasi dotarli do legendarnego Grobu Agamemnona. Stąd przez Korynt przybyli do Aten. W październiku 1836 roku byli już w Aleksandrii. Tu zostali przyjęci między innymi przez wicekróla Egiptu Mehmeda Alego, który właśnie „europeizował” Egipt (symbolem owego wielkiego procesu był jego podarunek dla Francji: obelisk z Luksoru, montowany na paryskim Placu Concorde właśnie w dniach, w których nasz poeta składał wizytę Alemu). Pod koniec października 1836 roku podróżni wyruszyli Nilem do Kairu, by udać się wkrótce do leżących nieopodal miasta piramid i wdrapać na najwyższą z nich: piramidę Cheopsa. W pierwszych dniach listopada wynajętą łodzią wraz z ośmioosobową załogą wyruszyli w górę Nilu. Po dwóch tygodniach dotarli do starożytnych Teb, na których gruzach wyrosły miasta: Luksor i Karnak. W dniu 19 listopada spotkali na Nilu braci Hołyńskich, powracających już z wyprawy do pierwszej katarakty. Po jednym dniu wspólnie spędzonym przyjaciele się rozjechali w przeciwnych kierunkach: Hołyńscy do Kairu, a Słowacki z Brzozowskim w stronę katarakty. Po drodze „złożyli wizytę” sławnemu „śpiewającemu” kolosowi Memnonowi, po czym dopłynęli do pierwszej katarakty, czyli do granic starożytnego Nilu. Tu, wędrując na osiołkach, zwiedzili Nubię i dotarli do Teb.

Po przeszło miesięcznej podróży, 10 grudnia 1836 roku, powrócili do Kairu, by stąd wybrać się w towarzystwie Beduinów i słynnego drogmiana Solimana (w latach 1826–1829 towarzyszył on Jeanowi-François Champollionowi w jego słynnej wyprawie do Egiptu) przez Półwysep Synajski do Ziemi Świętej. Po drodze zwiedzili słynny klasztor św. Katarzyny, stojący w miejscu ukazania się biblijnego „ognistego krzaka”, na przełomie 1836 i 1837 roku odbyli także dwunastodniową kwarantannę na pustyni, w okolicach miasteczka El Arish. Tu włoski lekarz Steblea, opiekujący się podróżnymi odbywającymi kwarantannę, miał opowiedzieć im wstrząsającą opowieść o Arabie, który na tej kwarantannie stracił całą rodzinę<sup>17</sup>. Wreszcie – przez Gazę i Jaffę – w nocy z 12 na 13 stycznia 1837 roku Słowacki z Brzozowskim dotarli do Jerozolimy. W świętym mieście chrześcijan podróżnicy zwiedzili wszystkie ważne dla chrześcijaństwa miejsca, po czym udali się – przez Betlejem i wybrzeże Morza Martwego – do Betanii, Nazaretu, Kany Galilejskiej i Tyberiady. Stąd powędrowali do Damaszku a następnie – do Bejrutu.

---

stada koni arabskich. To on najprawdopodobniej pożyczył poecie tysiąc franków na podróż, choć niektórzy badacze przypuszczają, że pożyczki tej udzielili poecie bracia Hołyńscy.

<sup>17</sup> Na opowieści tej, odpowiednio zmodyfikowanej, oparł poeta *Ojca zadżumionych*.

Tu poeta rozstał się z przyjacielem<sup>18</sup> i postanowił zatrzymać się na dłużej w kapucyńskim klasztorze Betheszban w górach Libanu. Po czterdziestu pięciu dniach powrócił do Bejrutu, aby na początku maja 1837 roku w Trypolisie wsiąść na statek udający się do Europy. Powrotna podróż morską trwała czterdzieści dni. Kolejne trzy tygodnie poeta spędził jeszcze na redzie portu w Livorno, tyle bowiem trwała obowiązkowa kwarantanna dla przybyszy ze Wschodu. Dopiero 11 lipca 1837 roku zszedł na ląd w tymże Livorno i udał się do Florencji.

#### 4.

Nie sposób przecenić wartości tej niezwyklej podróży poety w jego życiu, a przede wszystkim – w jego twórczości. Wiadomo, że z podróży tej poeta wysłał pięć listów do matki, z których zachowały się tylko trzy. Powracał jednak do tej wyprawy w listach późniejszych. Nie miejsce tu, aby szczegółowo opisywać cały jej przebieg. Dość wspomnieć o wrażeniach ogólnych poety. W dniu 11 lipca 1837 roku w liście do matki pisał z Livorno:

Grecja pełna ruin przecudownych podobała mi się bardzo, i bardziej niż Rzym mnie zachwyciła. Egipt zatarł Grecję w mojej pamięci. Nic cudowniejszego nad ruiny nad Nilem będące” (Słowacki 1959: 315).

Potem dotarł do Ziemi Świętej, o której pisał w tym samym liście do matki:

Byłem w Betleem, w Jerycho, w Nazaret... nad Jeziorem Genzeretańskim, gdzie Chrystus mi był przed oczyma. Zdawało mi się, że postać Jego spokojna stoi jeszcze na błękitnie fali z głową otoczon promieniami. [...] Przeczytaj Ty, droga, „Biblię” – pomyśl, że ja widziałem Kanę Galilejską, te lilie, czyli raczej anemony czerwone, do których Chrystus równał Salomona mówiąc, że nie był ubrany tak pięknie, jako jedna z nich [...] pomyśl, że byłem w grocie, gdzie pasterzom anioł zwiastował Narodzenie Chrystusa, że wieśniak jakiś orał przed tą grotą... (Słowacki 1959: 316).

Trzeba jednak na moment jeszcze powrócić do dni, które poeta spędził w Ziemi Świętej. Po odbyciu dwunastodniowej kwarantanny pod El Arish (tu spędził Boże Narodzenie i Nowy Rok) nocą z 12 na 13 stycznia 1837 roku znalazł się z towarzyszem podróży, Zenonem Brzozowskim, pod murami Jerozolimy. Jak pisał w liście do matki z 19 lutego:

---

<sup>18</sup> Brzozowski po zakupie stada koni arabskich udał się w kierunku Konstantynopola, a następnie – do kraju.

Bramy miasta zamknięte – cisza grobowa – księżyc – szczekanie psów, odpowiadające na nasz stuk do bramy – niepewność, czy firmany nasze otrzymają nam wejście, czy trzeba będzie na polu nocować – jakieś wspomnienia krzyżackie; wszystko to pamiętnym mi uczyniło przyjazd do Jeruzalem... Na koniec po 2 godzinach otwierają się bramy i zjeżdżam do klasztoru (Słowacki 1959: 300).

Dość nieoczekiwanie w klasztorze spotkał poeta kolegę z lat studenckich w Wilnie, Aleksandra Spitznagla, naówczas wicekonsula w Jafie, brata tragicznie zmarłego Ludwika. Bezpośrednio po przyjeździe do Świętego Miasta spotkał także innego Polaka: o. Maksymiliana Ryłę, jezuitę. Ten słynny misjonarz i archeolog przebywał w tym czasie na Bliskim Wschodzie z misją zbadania możliwości zawarcia unii kościelnej (por.: PSB 1991–1992: 504–505; Czermiński 1911; Kościalkowski 1946; Karol 1992; Janocha 1999: 63–69). Dzięki tej znajomości poeta mógł spędzić noc z 14 na 15 stycznia 1837 roku w świątyni Grobu Pańskiego. Oto jak opisywał tę chwilę w liście do matki:

Na wspomnienie tej nocy (tak miałem rozigrane nerwy), że łzy rzucały mi się z oczu. – Noc u Grobu Chrystusa przepędzona zostawiła mi mocne wrażenie na zawsze. O godzinie 7 wieczór zamknięto kościół – zostałem sam, i rzuciłem się z wielkim płaczem na kamień grobu. Nade mną płonęło 43 lamp. Miałem „Bibliję”, którą czytałem do 11-iej w nocy. O pół do dwunastej weszła do grobu młoda kobieta i mężczyzna, jak sądziłem małżonkowie, którzy musieli mieszkać w klasztorze i zrobili votum odmawiać pacierz w nocy na grobie. Jakoż oboje pomodlili się krótko, pocałowali kamień, a potem, przyszedłszy do mnie, oboje pocałowali mnie w rękę. Tak byłem zmieszany, że nie wiedziałem, jak się znaleźć. Wyszli – zostałem sam. O północy dzwon drewniany obudził w kościele księży greckich. Różne wiary, każda mająca większą lub mniejszą zagrodę w tym gmachu, budzić się zaczęły na głos tego dzwonu. Grecka bogata kaplica oświeciła się lampami, na górze ormiański kościółek zapalił także świece i zaczął swoje śpiewy. Kopt, mający małą drewnianą klatkę, przyczepioną do katafalku pokrywającego Grób święty, także (jak widziałem przez szczeliny) zaczął w swojej altance dmuchać na żar i gotować samotne kadzidło. Katolicy także we dalekiej kaplicy zaczęli śpiewać jutrznią – słowem, o północy ludzie obudzili się, jak ptaszki w gzymsach jednej budowy budzą się świergocąc o wschodzie słońca... Grecy na grobie odprawili mszę, potem Ormianie, o drugiej zaś w nocy ksiądz rodak [O.M. Ryłło] wyszedł ze mszą na intencją mojej kuzynki [Polski – przyp. S. Bécu], a ja, klęcząc na tym miejscu, gdzie anioł biały powiedział Magdalenie: „Nie ma go tu, zmartwychwstał!” słuchałem całej mszy z głębokim uczuciem. O trzeciej w nocy znużony poszedłem do klasztoru i spałem snem dziecka, które się zmęczy łzami (Słowacki 1959: 301–302).

Jak wynika z dalszych partii cytowanego listu, poeta wysłuchał Mszy św. „na intencję kuzynki czyli Polski” także w Betlejem, przy Grocie Narodzenia. Mszę odprawił zapewne ten sam o. Ryłło, który najprawdopodobniej towarzyszył Słowackiemu i Brzozowskiemu w ich dalszym podróżowaniu po Ziemi Świętej i który 26 marca 1837 roku, tuż przed Wielkanocą przybył do klasztoru Betheszeszban w Libanie, czyli tego samego, w którym przebywał poeta. Skłonił go też wówczas do odbycia spowiedzi generalnej z całego życia.

Niestety, poeta w listach do matki nie rozpisywał się szerzej o swoim pobycie w Ziemi Świętej. Co więcej, nie ukończył zamierzonego na wielką skalę poematu *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*. Powstało zaledwie dziewięć pieśni, które obejmują swym zasięgiem pierwszy etap podróży – epizod grecki. Myliłby się jednak ktoś, gdyby przyjął, że były to jedyne owoce owej niezwyklej podróży, choć i w nich znajduje się bezcenny *Grób Agamemnona*, który powstał wprawdzie dopiero w 1839 roku w Paryżu (wydany w 1840), ale jest refleksem wyprawy poety w okolice Myken, gdzie – według legendy – miał zostać pochowany legendarny król Argolidy, naczelny wódz Greków w wyprawie przeciw Troi, zamordowany po tryumfalnym powrocie z wyprawy przez żonę Klitajmestrę i jej kochankę Ajgistosa. Legendarny grób wodza greckiego stał się dla Słowackiego pretekstem do przeciwstawienia wyidealizowanego obrazu starożytnej Grecji i ostro osądzonej współczesnej Polski.

W czasie podróży na Wschód stworzył Słowacki prawdziwe arcydzieło liryki polskiej: *Hymn (O zachodzie słońca)*. Dodać do tego trzeba szereg innych utworów, które powstały w czasie jego ośmiomiesięcznej podróży: z etapu egipskiego: *Pieśń na Nilu, Rozmowa z piramidami, Piramidy, Na szczycie piramid, List do Aleksandra Hołyńskiego, Pieśń na Nilu*; z drogi do Jerozolimy: *Ojciec zadżumionych*, a także bardzo cenny *Dziennik podróży na Wschód*<sup>19</sup>, w nim z kolei *Diariusz*, w którym Słowacki notował codzienne wydarzenia z myślą o ich przyszłym wykorzystaniu w poemacie *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*<sup>20</sup>; z końcowego etapu owej

---

<sup>19</sup> Jak się okazuje, zaginiony od czasów drugiej wojny światowej rękopis tego ważnego dzieła odnalazł ostatnio dr Henryk Głębocki z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Rosyjskiej Bibliotece Państwowej w Moskwie.

<sup>20</sup> Oto wyciąg z owego *Diariusza*, odnoszący się do dni pobytu poety w Ziemi Świętej, poczynając od przywołanej tu nocy spędzonej przy Grobie Chrystusa:

14. Noc u grobu w kościele – o godzinie 8 sam jestem – klęczę na marmurze czołem oparty, czytam ewangelię – o 11 mąż i żona wchodzi do grobu, modlą się i całują mnie w rękę – o 12 dzwon – zaczynają się śpiewy różnych wiar jak ptaki zbudzone po gniazdach – Kopta klatka – o godzinie 2 msza za Polskę – śpię nad rankiem jak dziecko po płaczu.

niezwykłej podróży poeta przywiózł skreśloną w czasie czterdziestopięciodniowego pobytu w klasztorze Betheheszban pierwszą wersję „sberyjskiego” poematu prozą *Anhelli*.

Plon, jak widać, był nadspodziewanie bogaty. A przecież najważniejszy był chyba w tym wypadku pokarm duchowy, jaki Juliusz przywiózł ze sobą z tej niezwykłej wyprawy na Wschód, czyli: do Grecji, Egiptu i do Ziemi Świętej.

15. Na górze Oliwetu – grób proroków – Jozefata i Abrahama + ich płaskorzeźby – kamień przemienienia – grób Marii – drzewa oliwne Chrystusa – widok Jerozolimy – spalenie kościoła – nadużycia Greków – walki – orzeł rosyjski – lamp 43.
16. W Betleem – grotta pasterzy – pole – chłopcy z gołębiami – dawne nazwiska – kościół – żłób – dzieci, które na Boże Narodzenie przedstawiają dzień wielki – Herod – przełożony klasztoru – różne roboty z perłowej macicy – wieże po winnicach.
17. Monaster św. Saby – grotta, skąd tygrysa wypędził – palma cudowna – kościotrupi – noc nad przepaścią – śpiewy, opowiadanie dawnych dziejów – wódz Arabów zwyciężony – trzody w grotach i światełka.
18. Morze Martwe – Jordan – koń pada – bagno, w którym się konie prawie topią – Jericho – chaty przeźrocyste z cierni – róże Jericha – dzieci na wzgórzu grające w wilka – psy – ogród figowy – ubiór posągowy kobiet.
19. Powrót do Jerozalemem przez Betanię, gdzie grób Łazarza – góra oliwna – dzień w Jerozolimie – dwóch Anglików i Niemców – Fra Michele.
21. Z Jerozolimy – Birra, gdzie N.P. spostrzegła się, że Chrystus został w Jerozolimie – koń pada – piechota dochodzą do bliskiej wioski – bukiet rwany po drodze – zachód słońca – zima i wiosna – drzewa cicho odpoczywające – ptaszek – kobiety biorą wodę.
22. Nocleg w Naplonzie – Khan rozwalony od trzęsienia ziemi – piękność okolic – Samarytanie 170 – ofiary ich – mówią, że często złote cielce – biblia.
23. Przyjazd koło Sebasty – pejzaż – wioska, w której nie można znaleźć khanu – Dżanina – nocleg u Turka.
24. Wielka równina do przebycia – góra Tabor na prawo – Karmel na lewo – Nazaret – trzęsienie ziemi – obrazek N.P. nad całą z napisem: „Oby serce moje do ciebie mogło tylko należeć” – dzień w Nazarecie – szukam twarzy Rafalskiej w gaju oliwnym.
26. Droga ładną doliną – góry – Jezioro Genezarateńskie – Tyberiada zniszczona trzęsieniem ziemi – cisza – ojciec nie może syna odszukać – 400 żydów – 35 chrześcijan – 70 mużulmanów zginęło – obiad pod namiotem – jezioro – miejsce, gdzie Chrystus ryby mnożył – gdzie St. P[iotr] chodził po wodzie – muszle – źródło wody gorącej – nocleg pod gołym niebem.
27. Droga nad jeziorem – góry dzikie, białe, skaliste – wieczorem nocleg nad Jordanem – Khan zrujnowany – drzewo oliwne naszym namiotem.
28. Droga równinami, gdzie dęby rzadkie – oliwy – podobieństwo do pińskiego bagna – nocleg w [...]
29. Droga zrazu jednostajna – khan wyrysowany. – Kawki.
30. Przybycie do Damaszku (za: Słowacki 1952: 185–186).

## Bibliografia

- Biegeleisen H., 1891, *Wrażenia z podróży Juliusza Słowackiego na Wschód*, „Biblioteka Warszawska”, t. 4.
- Bystron J.S., 1930, *Polacy w Ziemi świętej, Syrii i Egipcie 1147–1914*, Nakładem Księgarni Geograficznej „Orbis”, Kraków.
- Czermański M., TJ, 1911, *O Maksymilian Ryłło. Misjonarz Apostolski*, t. 1–2, Misye Katolickie, Kraków.
- Janocha M. ks., 1999, *Wykopaliska archeologiczne Ojca Maksymiliana Ryłły w zbiorach watykańskich*, „Warszawskie Studia Teologiczne”, t. 12, s. 63–69.
- Karol A., 1992, *Jezuita romantyczny. O Maksymilian Ryłło*, WAM, Kraków.
- Kielanowski L., 1991, *Odyseja Władysława Warneńczyka*, Oficyna Poetów i Malarzy, Londyn.
- Knopk J., 1997, *O polskich podróżnikach po starożytnym świecie*, „Wiedza i Życie”, nr 7, s. 35–38.
- Kościałkowski S., 1946, *O Maksymilian Ryłło T.J. 1802–1848*, [s.n.], Bejrut.
- Małecki A., 1862, *Juliusza Słowackiego podróż do Włoch i Ziemi Świętej*, „Biblioteka Ossolińskich”, t. 1, s. 44–82.
- Natanson W., 1970, *Z różą czerwoną przez Paryż*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Polski Słownik Biograficzny* [PSB], 1991–1992, t. 33, Rudkowski Jan – Rząńnicki Adolf, pod red. H. Markiewicz, PAN, Kraków.
- Przybylski R., 1982, *Podróż Juliusza Słowackiego na Wschód*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Reychman J., 1960, *Podróż Słowackiego na Wschód na tle orientalizmu romantycznego*, „Przegląd Humanistyczny”, z. 3., s. 139–148.
- Słowacki J., 1952, *Preliminaria Peregrynacji do Ziemi Świętej JO. Księcia Radziwiłła Sierotki* [w:] tegoż, *Dzieła*, t. 11, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, s. 77–94.
- Słowacki J., 1959, *Listy do matki*, opr. Z. Krzyżanowska [w:] tegoż, *Dzieła*, t. 13, pod red. J. Krzyżanowskiego, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Święch Z., 1995, *Ostatni krzyżowiec Europy, cz. 1: Oddychający sarkofag Warneńczyka?*, Wydawnictwo Wawelskie, Kraków.
- Ziejka F., 2008, „*Wieczna pamiątka między krześcijany...*”. *Z dziejów legendy Władysława Warneńczyka, ostatniego krzyżowca Europy* [w:] tegoż, *Moja Portugalia*, Universitas, Kraków, s. 335–352.

prof. dr hab. Franciszek Ziejka

Katedra Historii Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

e-mail: franciszek.ziejka@uj.edu.pl